

Portal „Prawo.pl” opublikował artykuł pod obłąkańczym tytułem: „Ustawa obniżająca emerytury b. funkcjonariuszom PRL nie ukarała tych, których miała ukarać”. Lektura z pewnością usatysfakcjonuje tych „pomówionych” oraz ich reprezentantów i obrońców, którzy od trzech lat, we wszelkiej maści mediach, tak zupełnie bezinteresownie, po polsku żalą się, że nie zabrano świadczeń osobom skazanym za zabójstwo Popiełuszki (w chwili skazania nie byli już funkcjonariuszami), funkcjonariuszom, którzy nie przeszli postępowania kwalifikacyjnego oraz tym, którzy tchórzliwie nie poddali się weryfikacji, bo pewnie mieli coś na sumieniu.

Interesujące jest to, że dotychczas sam PiS&co. nie poruszał tego, nie istniejącego chyba dla niego tematu. Do dzisiaj, bo w końcu, po latach znoju, problem funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, ukrywających się w szeregach ZUS-u zaczyna funkcjonować. Na razie w przestrzeni medialnej, ale znając poczucie humoru parlamentarzystów Zjednoczonej Prawicy, już wkrótce mogą oni wysłuchać głosu udręczonych taką niesprawiedliwością, mundurowo-dziennikarsko-lewicowych środowisk i „pochylić się” nad tym problemem, czyli zabrać się za stosowną nowelizację ustawy „zusowskiej”.

Co ciekawe, sam artykuł jest dość rzetelny, ale już założenie, pod które został napisany, nie do przyjęcia dla przyzwoitego człowieka. Pierwszy akapit mówi wszystko: [...] *Uchwalona w grudniu 2016 roku ustawa miała „karnie” obniżyć emerytury byłym funkcjonariuszom służb PRL, ale w praktyce okazało się, że boleśnie dotknęła głównie tych pozytywnie zweryfikowanych po zmianie ustroju. Ci, którzy nie poddali się weryfikacji i sami odeszli ze służby oraz ci negatywnie zweryfikowani, żyją teraz z emerytur wypłacanych przez ZUS, których rząd PiS im nie obniżył [...].* Czyli w porządku, że organy ustawodawcze zajęły się „karaniem” byłych funkcjonariuszy służb PRL, w porządku, że obniżono świadczenia tym, którzy nie poddali się lub

nie przeszli weryfikacji, ale nie w porządku jest to, że przy okazji, boleśnie „dotknęto” pozytywnie zweryfikowanych, a w zasadzie **głównie** ich.

No nie głównie, bo w dalszej części artykułu autor przytacza dane z których wynika, że pozytywnie zweryfikowano około 10 tysięcy funkcjonariuszy, natomiast świadczenia obniżono łącznie około 42 tysiącom osób. I tu jest - jak pisze autor - „szkopuł” - ponieważ [...] *przepisy ustawy z 16 grudnia 2016 r. nie dotknęły tych, którzy mieli zostać ukarani [...],* a którzy, z powodu tej oczywistej niesprawiedliwości, do dzisiaj pławią się w luksusach ZUS-owskich emerytur i rent.

Decyzja o kontynuowaniu aktywności zawodowej w „cywilu” nie wynikała, jak lansuje się od lat, z tchórzostwa czy nieczystego sumienia, ale z prawidłowej - jak się okazało - oceny sytuacji, bo już w 1990 roku mówiło się o zabranii czy też obniżeniu świadczeń emerytalnych, a pierwszą **próbę** podjęto w roku 1992, o czym niewiele pamięta. Ja i pozostali zweryfikowaniu uwierzyliśmy Państwu. Ci, którzy wtedy „podziękowali” za dalszą służbę, nie. Mieli rację.

Ale nigdy do głowy by mi nie przyszło, żeby czynić im z tego zarzut i ze zwyczajnej, podłej zawiści domagać się, żeby to samo Państwo sięgnęło również po ich emerytury. Tylko dlatego, że zabrano moją. Niesprawiedliwie rzecz jasna, ponieważ ustawa grudniowa nie mnie przecież miała „ukarać”.

To były świadome decyzje funkcjonariuszy, którzy postanowili wtedy odejść. To są ich, uczciwie zarobione pieniądze i nic mi do nich. A jeśli PiS faktycznie sięgnie i po nie, będzie wiadomo, kto uprzejmie i uporczywie donosił o tych, którzy w 2016 roku uniknęli wymierzenia sprawiedliwości społecznej.